

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odroczaniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolitego wiersz pisywany. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschlesisch 188. Telefon 2659. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na czwartek 17-go kwietnia 1919.

Nr. 88.

Żądania i protesty naszych Braci Kaszubów.

Zebrani w liczbie przeszło 1000 osób, Kaszubi parafii Łężyckiej, głosimy uroczyste wobec całego świata cywilizowanego, że jak nasi ojcowie, tak i my jesteśmy Polakami i pozostaniemy nimi na zawsze.

Żądamy, aby nam w myśl przez Niemców przyjętych warunków pokojowych prezydenta Wilsona, wymierzona została sprawiedliwość, abyśmy zostali przyłączeni do naszej jedynej Ojczyzny Polski.

W głębi kaszubskiej krainy, w Chmielnie, dawnej stolicy Kaszub, zebrani wszyscy z Chmielna, Miechuczyna, Reskowa, Cieszenia, Garcza, Kożyczkowa, Łapalic i Zawor przed Bogiem i całym światem uroczyste oświadczamy, że każdy, który się targnie na polskie nasze przekonania, na w serce nasze polskie od urodzenia wrosłe uczucia polskie, wrogiem naszym pozostanie, póki żyw, my wrodoży jemu do grobu. My uczyliśmy się od matki pacierza po polsku, my go dziś po polsku odmawiamy za braci swoich i ojca dla obecnej sprawy poległych, o wolność polskiej naszej Ojczyzny, o zbawienie duszy naszej polskiej, my słowa Bożego inaczej nigdy słyszeć nie chcemy jak po polsku, my wcześniej wiedzieliśmy, że jesteśmy Polacy niż że nas Kaszubami nazywają. Nasi ojcowie dwie tylko znali narodowości: POLAK TO SWÓJ, a Niemiec to wróg. Od wieku kto się o narodowość naszego szczepu pytał, odbierał odpowiedź, że POLSKA. Kto dziś się nas o nią nie pyta, a sam o nas głosi co innego, ten KLAMCA jest nam wstrętnym. Z nim Panie Boże, nie daj nam żyć razem. On niech złote góry obiecuje, kłamca, niech dla siebie zatrzyma, kłamca, od nas niech się odcepi. Nie będzie nikt już pluł nam w twarz. — Was, którzy rozstrzygać możecie o przyszłości naszej, na pamięć matek Waszych zaklinamy, wyrwijcie nas ze szpon serce nam rwących. Tak nam dopomóż Bóg.

W imieniu wszystkich
Towarzystwo Ludowe w Chmielnie.

PRZODKOWO, 13. 4. 19.

Zebrani dziś na wiecu parafianie Przodkowa wnosimy przeciw podstępnyemu twierdzeniu hakatystycznych piśmideł, że Kaszubi nie są Polakami, najuroczystszy protest.

Bóg STWORZYŁ NAS POLAKAMI I POLAKAMI ZOSTANIEMY AŻ DO GROBOWEJ DESKI. Jako Polacy tęsknimy gorąco, jak dzieci za matką, za połączeniem z naszą ukochaną Polską.

Polska bez własnego portu u ujścia Wisły wraz z naszym Gdańskiem i bez Pomorza kaszubskiego jako straż istnieć nie może jak i my Kaszubi bez naszej Polski.

RADA LUDOWA W PRZODKOWIE.

WIECKOWY, dnia 10. 4. 19.

Wobec kłamstw prasy niemieckiej w Prusach Zachodnich, że Prusy Królewskie są i chcą zostać niemieckie, my wszyscy Polacy w Wieckowach (750 dusz) na wiecu organizacyjnym zebrani jak najenergiczniej

PROTESTUJEMY!!!

oświadczając uroczyste wobec Boga, naszej Królowej Korony Polskiej i całej ludzkości, że jak nasi pradiadawie, dziadowie, ojcowie tak i my i dzieci nasze JESTEŚMY I ZOSTANIEMY POLAKAMI, i żądamy, by Konferencja pokojowa w Paryżu, w myśl sprawiedliwości i nigdy nie przedawnionych praw naszych, wcieliła ziemię, którą zamieszkujemy wraz z Gdańskiem do całości państwa polskiego, gdyż ziemię tę są odwiecznie polskie.

Wszyscy Polacy z Wiecków.

Prawdziwość powyższego protestu stwierdza

POLSKA RADA LUDOWA
W WIECKOWACH.

Gowidlino, powiat kartuski. W niedzielę, 13 kwietnia po południu o godz. 2-iej odbył się tu wiec polski, na który zebrało się na sali i w przybojnych pokojach p. Gruczy przeszło 1000 rodaków i rodaczek z parafii gowidlińskiej i sąsiednich sierakowskiej i sułeckiej. Wiece zgalił X. Proboszcz Dylowski i w krótkich, lecz treściwych słowach objaśnił cel zebrania.

Przewodniczącym obrano jednogłośnie X. Proboszcza D., na sekretarza powołano p. organistę Kwiatkowskiego a na ławników pp. Chylewskiego, Adama Wentę i Leona Ziegerta z Wilhelmiental.

X. prezes rozwiódł się w 1 i pół-godzinnej przemowie o obecnym politycznym położeniu, wspominał o naszych stronach kaszubskich i wykazał trafny przykładami kłamstw wierutnych brednie, zawarte w dodatku nr. 26 orędownika powiatowego kartuskiego „Kaszubi jesteście wy Polakami?”

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„My dziś na wiecu w Gowidlinie zebrani parafianie Gowidlińscy i po części Sierakowscy i Sułecy w liczbie przeszło 1000 oświadczamy uroczyste przed całym cywilizowanym światem wobec kłamstw o nas rozsiewanych w prasie niemieckiej, na zebraniach protestacyjnych niemieckich, jakobyśmy nie byli Polakami, lecz Wendami lub innym jakimś szczepem słowiańskim, oświadczamy, iż jak nasi pradiadawie i praojcowie, tak my i dzieci nasze jesteśmy Polakami i zostaniemy nimi aż do śmierci. Pragniemy i mocno ufamy, iż Kongres pokojowy w myśl 13 punktu prezydenta Wilsona przyłączy nas znowu do matki naszej, Polski, od której nas niebawem bezprawie 18 stulecia gwałtownie oderwało.

Tatarskie najazdy na Polaków

w Oliwie.

Najazdy Tatarów przypomina to, co zaszło w Oliwie w ostatnią niedzielę.

Z Sopotu nadjechał w południe przed dworek p. Drowej Zedlewskiej samochód wojskowy. Wysiadło z niego około 20 żołnierzy grenszuców. Byli to wojsacy w mundurach samochodowych, owego oddziału automobilistów, o którym powszechna wieść niesie, że są tylko zamaskowaną ciężką artylerią nadbrzeżną, przygotowaną na całym wybrzeżu na ostrzeliwanie wojsk polskich generała Hallera, skoro te przybędą do Gdańska.

Oddziałowi przywodził, jak nam donoszą, feldwebel Simon. Przedłożył też jakieś pismo. Na mocy pisma tego odbyła się rewizja w całym do-

mu i to w obecności p. Drowej Zedlewskiej. Oczywiście, że poszukiwanej broni nie znaleziono, mimo, że zbadano i ogród cały, należący do dworku. Przeryto go nie tylko łopatami, ale i bagnietami. Tak ściśle odbywała się rewizja.

Mimo to wynik jej nie zadowolili szukających. Nagle zawadziła im obecność właścicielki dworku p. Drowej Zedlewskiej. Więc zamknęli ją razem z matką, córeczką i służącą, razem cztery osoby, do jednego pokoju i rozpoczęli teraz na własną już rękę urządzać „rewizję.” Przedmiotów podejrzanych, ani papierów nie znaleźli wprawdzie. Za to pozabierali pierścionki, złote zegarki, łańcuszki, chusteczki nowe i 150,— mk. pieniędzy.

Razem z pieniędzmi temi zabrali przybyłego do p. Drowej Zedlewskiej krewnego jej p. Romana Woykego z Łęzyc i p. Dr. M., który zwolniony od wojska jest obecnie bez zajęcia i przebywa u ciotki swej w Oliwie.

Przed domem napotkali p. Raciniewskiego z Oliwy i tego również aresztowali na miejscu i zabrali ze sobą. Wrócili jednakże później. Bo jakoś ich widocznie tknęło po drodze sumienie, że nieprawnie zabrali pieniądze i zegarki, pierścionki, łańcuszki. Feldwebel zatem w własnej wyłożył kieszeni owe 150,— mk. z zapowiedzią, iż sam już postara się o to, aby wysledzić tego, który pieniądze zabral i od niego należność swoją odbierze. Również zwrócono jeden zegarek i łańcuszek, oraz kilka drobnotek, zaznaczając, że przedmioty te przez „nieopatrzność” czy też „pomylkę” zabrano, bo jak mówili — dies ist aus Versehen mitgenommen worden!

Ładne „Versehen,” jeśli przytem giną pieniądze i złote zegarki. W taki „Versehen” nie wierzy pewno żaden sędzia pruski. A cóż dopiero my Polacy, którzy mieliśmy już nieraz sposobność z innych próbek przekonać się o zdolnościach zło-dziejskich prześwieconych żołnierzy grenszuców.

Dobitnie przytem świadczy o moralnej wartości owych żołnierzy grenszuców sopockiego fakt, że choć się wrócili tknięci własnym sumieniem i oddali część łupu, to jednak nie oddali wszystkiego. Zwrócili tylko część tego, co zabrali... więc resztę ukradli!

Na panów, jeżdżących wspaniałe samochody i przybywających z eleganckiego miejsca kąpielowego, jakim jest niewątpliwie Sopot doprawdy nie wypada, ażeby przy rewizji kradli pieniądze i zegarki. Bo szukać poszli niby to broni, a więc dochodzić przestępstwa politycznego. Na badanie zaś czegoś podobnego nie posyła się zło-dziei!...

Jeżeli z tego punktu widzenia patrzeć pocniemy na całą sprawę, to przyjść musimy do wniosku, że to nie było polecenie żadnej władzy, tylko prosty napad zbójceki. Na to wskazywały jeszcze inne szczegóły.

Otóż najpierw zamknięcie wszystkich mieszkańców do jednego pokoju i ustawienie straży przy drzwiach pokoju. Tak postępuje się z bandytami, ale nie z kobietami i to w dodatku lepiej wychowanymi, jak doktorowa, jej matka i córka.

Po drugie dwóch żołnierzy rozsiadło się w kuchni zupełnie jak u siebie i poczęło zjadać obiad nie dla nich przygotowany... To pewno też przechodzi wszelkie pojęcie o zachowaniu się służbowym żołnierza w podobnym przypadku. Jest to wprost zuchwałością pierwszorzędą!

Dalej zabroniono p. Drowej Zedlewskiej i jej domownikom opuszczać mieszkania na czas nieograniczony. Oświadczono jej, że jest uwięziona (gefangen gesetzt) we własnym domu. W poniedziałek, a więc następnego dnia przypadał pogrzeb ciotki p. Drowej Zedlewskiej. Nawet na udział w pogrzebie owym nie zezwolono. Oświadczono krótko, że dadzą znać z Sopotu. Jednakże cały poniedziałek nie donieśli.

Grozili przytem zastrzeleniem, jeśli się kto z domu wyruszy. A więc postępowanie zupełnie takie, jak u bolszewików. Najzuchwalszym był przytem niejaki Breitenstein, który się szczególnie nietaktownością odznaczał.

Trzech aresztowanych Polaków wywieziono niby do Sopotu. Czy tak jest rzeczywiście, na razie nie wiadomo. Oczywiście, że obawia się

Nauzyciel poszukuje **Polecam**
pokój **czarwoną, białą**
meblowany **koniczynę.**
 we Wrzeszczu od 1 go maja **timotką,**
 lub później **raquel kwedlinburgską,**
 Łuck, zgłosz. pod nr. 429 **cebule**
 do Gau. Gdańskieij. **siew i sadzonkę**
Kucharkę **jako i wszelkie inne nasiona**
 35 do 40 latnie poszukuje **po przystępnej cenie.**
Balloki **Paweł Nawrocki**
 Oliwa, Skłonsgartenstr. 9. **Sztam (Stukam Wszel.)**